

JAN LUDWIK POPLAWSKI

PISMA POLITYCZNE

WYDANIE POŚMIERTNE

Z PORTRETEM AUTORA

Z PRZEDMOWĄ

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

TOM I

KRAKÓW - WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY U GEBETHNERA I WOLFFA

1910

POLITYKA SŁOWIAŃSKA.

Przysłowie francuskie głosi, że »dobrzy żołnierze odnajdują się nazajutrz po przegranej bitwie®. Koalicja słowiańska w wiedeńskiej Radzie państwa składa się widocznie z dobrych żołnierzy, bo po upadku gabinetu hr. Badeniego i jego polityki, po szeregu dotkliwych dla niej porażek, prędko wsformowała się® znowu i stanęła w porządku bojowym. Nie dosyć tego, ci sami ludzie, którzy tak nieudolnie i niedołążnie walczyli, że w znacznej części samym sobie przegranę przypisać muszą, obecnie skupili się silniej, zajęli stanowisko korzystniejsze i polityczny sojusz słowiański, który był luźną, nieuchwytną kombinacją, przybierać zaczął kształty realne. Temu sojuszowi pozostaje dotychczas i sądzimy, że pozostanie wiernem Koło polskie, pomimo podejrzanego wahania się w pierwszej chwili po katastrofie parlamentarnej, pomimo wpływów, wychodzących z lewego i skrajnie prawego skrzydła, które je do zerwania solidarności skłaniały, wreszcie, pomimo opozycji w kraju żywiołów radykalnych i ultralojalnych, które zgodnie zaznaczają szkodliwość »agitacji panslawistycznej®. »Przegląd« lwowski woła, że to agitacja awstrzęsła podwalinami całej monarchii, grozi jej rozbięciem i wykreśleniem z rzędu wielkich mocarstw®, a »Naprzód«, nie mogąc użyć tych argumentów, którymi szafuje organ »Laenderbanku« apeluje do uczuć patryotycznych i ubolewa, że »panslawizm«, który do niedawna oznaczał myśl wstrętą, wrogą idei polskiej, zrobiono naraz adogmalem polskiego patryotyzmu®.

Troskliwość p. Masłowskiego o »podwaliny monarchii*, a tym bardziej troskliwość socjalistów o dobrą opinię pa-tryotyzmu polskiego wydaje się dosyć podejrzaną. Pobudki tej troskliwości łatwo odgadnąć można, jak również pobudki niezadowolenia »Słowa Polskiego® z manifestacyi słowiańskich, które zaszachowały kombinacje osobiste kierowników politycznych tego pisma. »Idea polska®, pisze liberalne »Słowo Polskie® jest dosyć szczytna i wzniosła, ażeby odpowiedzieć wszelkim potrzebom tak własnego narodu, jak obowiązkom sprawiedliwości dla bratnich narodów. Nie potrzebujemy jej zmieniać na żadną inną ideę niby wyższą i powszechniejszą, a niemniej na mętne i niebezpieczne wyobrażenia, znane pod nazwą idei słowianofilskich lub panslawistycznych, których nieprzejednanymi i nieubłaganymi przeciwnikami zawsze byliśmy i zawsze pozostaniemy. Istnieją u nas silne sympaty słowiańskie, ale właśnie dlatego niema polityki słowianofilskiej, ponieważ to, co dotąd jest znane pod tą nazwą, byłoby negacją tej sprawiedliwości i samodzielności, do której i my dążymy i obcielibyśmy, żeby wszystkie narody słowiańskie dążyły®.

Zaznaczywszy tu pobieżnie, co następnie obszerniej wyjaśnimy, że »polityka słowiańska® nie jest bynajmniej polityką słowianofilską, dodamy jeszcze, że nie podzielamy również nadmiernej, chociaż — jeżeli nieuzasadnionej, to poniekąd wytłumaczonej ze stanowiska stronniczego — podejrzliwości »Kuryera lwowskiego®, który ex re udziału w manifestacyach ks. Stojalowskiego i jego drużyny, dopatruje się w nich agitacyi panslawistycznej i świadomego działania jedynie na korzyść reakcyi politycznej i społecznej kraju.

I my zaznaczyliśmy już dawniej, że doniosłą sprawę »wyzwolenia odrębnych indywidualności narodowych z krępujących ich rozwój pęt centralizmu państwowego® połączono z reakcyjnymi dążeniami politycznymi i społecznymi. W tych jednak manifestacyach solidarności słowiańskiej, które się dotychczas odbyły, nie widzimy wcale ani objawów wstecznictwa ani agitacyi panslawistycznej. Zapewne w artykule tego lub owego dziennikarza, w odezwanii się bankietowego mówcy znaleźć można zdania i poglądy niewłaściwe, przyznajemy, że jest w tych manifestacyach i nie

których adresach trochę, a czasem nawet sporo sztucznej przesady i niesmacznej frazeologii słowianofilskiej. Tego jednak nigdy uniknąć nie można w podobnego rodzaju objawach, to właśnie w pewnej mierze dowodzi, że nie jest to rozmyślnie ułożone, ale żywiołowa manifestacja opinii publicznej. Socjaliści zwłaszcza, tak biegli w fabrykacji kłamanego patosu i tanich frazesów, powinni być bardziej pobłażliwi w danym wypadku. W dotychczasowych manifestacjach, w wymianie oświadczeń solidarności między radami miejskimi, w przemówieniach na wiecu słowiańskim w Krakowie i uchwałach tego wiecu, w improwizowanych wyurzędzeniach opinii publicznej, nawet w większości artykułów dziennikarskich nie widzimy niczego, coby nasze uczucie polskie przykro raziło, coby się wyraźnie sprzeciwiało tradycyjnym dążeniom i wyrozumowanym zasadom naszej polityki narodowej. Nie trzeba zapominać, że nie politycy Koła dali hasło do tych manifestacji, ale że raczej one skłoniły ich do wytrwania przy sojuszu słowiańskim, do utrzymania się na opozycyjnym względem rządu stanowisku.

Niewątpliwie, kierownictwo, właściwie — przedstawicielstwo tego ruchu nie spoczywa w ręku ludzi pewnych, na czoło jego usiłują się wysunąć, jak zwykle, albo krzykacze, albo intryganci polityczni, najgłośniej hałasują ci, co upajają się brzmieniem frazesów, w które żadnej myśli określonej nie kładą. Ale w tym ruchu opinii tkwi zdrowa myśl polityczna, która może jednak zmarnieć, jeżeli rozumnie i szczerze patryotyczne żywioły pozostawią jej propagowanie niepowołanym apostołom i zamiast to dążenie opanować i pokierować niem, poprzestaną na zajęciu stanowiska wyczekującego, na opozycji bezpłodnej. W polityce nie wolno »zadnego kłać ruchu«, ale każdy należy wyzyskiwać do swych celów.

Rozprawianie o »idei słowiańskiej«, o wzajemności, opartej na braterstwie plemiennem, o posłannictwie dziejowym ludów słowiańskich jest istotnie bałamuceniem opinii publicznej, sprowadzaniem jej na niebezpieczne manowce polityczne. Taki panslawizm mistyczny z ręcznie wyzyskuje Rosyja, łączy się on wybornie w jej polityce z grubym, bezwzględny utylitaryzmem. Idei słowiańskiej niema i być

nie może. To, co się nazywa, niezbyt może właściwie, idea narodową lub plemienną, nie jest przesłanką apriorystyczną, wyznaczoną z góry narodowi lub rasie posłannictwem, ale jest uogólnieniem historycznym wyprowadzonym *a posteriori* z przebiegu dziejów każdego narodu i szczepu. Nasza idea historyczna, idea polska to wynik naszych dziejów, inaczej mówiąc, formuła socyologiczno-historyczna naszych tradycji politycznych i umysłowych, naszego rozwoju społecznego, naszej odrębności narodowej i kulturalnej. Narody słowiańskie łączyło w przeszłości i łączy dziś przedewszystkiem pokrewieństwo językowe i pewne podobieństwo obyczajów i pojęć ludowych. To jeszcze nie wystarcza do wytworzenia wspólnej idei. Rozwój dziejowy narodów słowiańskich, polityczny i społeczny, nie łączył ich, ale raczej coraz bardziej rozdzielał, wspólności kulturalnej nie było między nimi i niema, a jeżeli nawet w poszczególnych wypadkach istniały jej zaczątki (Czechy i Polska), to następnie zupełnie zapomniane zostały.

Idea słowiańska jest więc wytworem sztucznym, urobionym w dziedzinie badań literackich i ludoznawczych, ożywionym na chwilę tchnieniem mistycyzmu poetycznego, ale nie mającym warunków życia realnego. Zrodziło się wprawdzie pod jej wpływem pewne usposobienie, pewien kierunek myśli, który dla badań realnych wyzyskiwać można, jak wyzyskuje słowianofilstwo polityka rosyjska, pewien prąd opinii sztucznie wywołany, ale bądź co bądź istniejący, z którym liczyć się trzeba. Ale rzeczywistość ciągle rozwiewa te złudzenia i opierać na nich polityki zasadniczej, mającej określone dążenia i cele — nie można.

Lecz co innego idea słowiańska czy panslawistyczna, a co innego polityka słowiańska, która może być i już jest, zwłaszcza w Austrii, sprawą bardzo realną. Podstawą polityki realnej zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, jak zewnętrznej, jak wspólność dążeń i interesów. Otóż taka wspólność dążeń i interesów politycznych narodów słowiańskich w Austrii i nawet w pewnych wypadkach nie tylko w Austrii, istnieje, dosyć wskazać dążenie do utrwalenia i rozszerzenia odrębności narodowej i potrzebę złamania przewagi niemieckiej w stosunkach państwowych. Jest to

zupełnie wystarczającą podstawą do realnej polityki słowiańskiej w Austrii. Niema w tern ani tendencyi panslawi- stycznych, ani tembardziej tendencyi rusofilskich. Wszystkie ludy słowiańskie w Austrii mają wspólnego wroga, którego tylko zjednoczonymi siłami skutecznie zwalczać mogą i wspólne, chociaż nie jednakowe korzyści ze zwycięstwa wyciągnąć.

Dziś nie ulega wątpliwości, że walka parlamentarna, którą toczyli Niemcy, była walką o utrzymanie ich przewagi. Tak rozumie ją prasa i opinia niemiecka nie tylko w Austrii i otwarcie to wyznaje. Sami Niemcy nie chcą przyjąć podszywanego im objaśnienia, że była to walka o wolność, o zwycięstwo zasad konstytucyjnych nad absolutyzmem, sami głoszą tryumf uprzywilejowanej niemieczyzny. To jest fakt, którego nie zmienia ta okoliczność, że mieli sojuszników, którzy im pomagali w szczerej lub udanej obawie o zagrożoną wolność polityczną. Juźci chyba zwycięzcy sami najlepiej wiedzą, o co i dla czego walczyli.

Dla nas, którzy pomimo podziałów politycznych, jesteśmy jednym żywym ciałem narodowym, złamanie przewagi niemieckiej, jest nie tylko sprawą galicyjską, sprawą wewnętrzną polityki Austrii, ale zarazem sprawą ogólną polską, sprawą narodową. Na całej linii zachodniej od Ełku i Pucka przez Poznań i Bytom do Cieszyna prowadzimy uporczywą walkę obronną, i pobicie wroga, na jednym punkcie, na jednym teatrze walki musi mieć wpływ na dalszy przebieg kampanii. W takiej walce o byt zagrożony, o przyszłość narodową nie tylko sojusz z tymi, którzy mają wspólne z nami interesy, ale nawet z tymi, którzy mają interesy odmienne, byli występowali przeciw wspólnemu wrogowi, jest politycznie uprawnionym.

Kiedy mowa o walce z Niemcami, rozmaici akorepeto- rzy patryotyzmu«, zwłaszcza świeżo na patryotyzm nawróceni socjaliści, wysuwają dla oddziaływania na naszą opinię straszaka panslawistycznego. Naszem zdaniem przypuszczenie, że Rosya stanie do stanowczej rozprawy z Niemcami jest bardzo mało uzasadnionem, a gdyby nawet wojna między temi państwami wybuchła, to z powodów, nie mających nic lub niewiele wspólnego z dążeniami panslawistycznymi.

Za socyalistami niemieckimi powtarzają socjaliści nasi, nawet niektórzy patryoci starego autoramentu, że wojna przyszłości będzie walką kultury zachodniej z barbarzyńskim Wschodem i że w tej walce stanowisko Polaków, jako związanych cywilizacją z zachodem jest z góry określone. Dosłownie niemal ten sam frazes wygłosił w Balinie p. Ko- ścielski i oburzył na siebie patryotyczny ogół polski. I oto frazes, który w jego ustach wydał się wstrętnym, wywołał protesty, wychodząc z innych ust, wydaje się sympatycznym.

My nie widzimy dostatecznego powodu do stanowczej w bliskiej przyszłości rozprawy między Niemcami i Rosyą, ale gdyby kiedykolwiek do niej przyszło, sądzimy, że tylko nasz interes narodowy, realnie pojęty, wskazałby nam mógł właściwe stanowisko. Należenie Austrii do kombinacji trój- przymierza wykreślało w tej sprawie kierunek naszej polityki narodowej i, jeżeli ta kombinacja się utrzyma, w przyszłości zapewne również będzie wykreślać. Ale takie lub inne stanowisko nakazuje nam zająć rachuba polityczna, oparta na dokładnem zestawieniu różnych pozycyj interesów narodowych, nie zaś sympalye dla kultury zachodniej. Walka w obronie tej kultury jest takim samym »cymbałem brzęczącym®, jak idea słowiańska, sentymentalnym frazesem, bałamucącym opinię publiczną. Braterstwo kultury bodaj tyle warte, co braterstwo plemienne.

Zupełnie zresztą dowolnem, a nawet wręcz fałszywem jest przypuszczenie, że Austria słowiańska byłaby sojuszniczką Rosyi w walce tej ostatniej z kulturą zachodnią, reprezentowaną przez bismarkowskie i hakatystowskie Niemcy. Nic to nie znaczy, że dziś większość pism rosyjskich wyraża swoje sympatyje Słowianom austriackim. Przecie te pisma nie są jeszcze dla swego rządu i społeczeństwa nieomylnemi wyroczniami mądrości politycznej, a i polityka rządu rosyjskiego nieraz popełnia błędy. Te pisma, które, jak np. »Mo- skowskija Wiedomosti« trzymają się w polityce kierunku czysto rosyjskiego, sympatyzują z Niemcami jak również moskalofile galicyjscy. Sprzeczność interesów Rosyi i Niemiec jest w znacznej mierze wytworzona sztucznie i łatwo może być załagodzona. Natomiast Austria słowiańska musiałaby wystąpić do współzawodnictwa z Rosyą- Wiadomo przecie —

toczyła się nawet niedawno o to polemika w prasie rosyjskiej — że do upadku polityki federalistycznej Hohcnwartha przyczynił się skutecznie poseł rosyjski, który w imieniu swego rządu oświadczył poufnie, iż zmiana ustroju Austrii i kierunku jej dążeń politycznych byłaby w Petersburgu niemile widziana. Polityka rosyjska nie jest tak naiwna, żeby życzyła sobie Austrii słowiańskiej, chociaż, jeżeli na przebieg ostatnich wypadków oddziaływały jakie wpływy obce, to wychodziły one nie z Petersburga ale z Berlina. Wzmocnienie i utrwalenie solidarności narodów słowiańskich Austrii na podstawie wspólności ich interesów byłoby pośrednio korzystnym dla naszej polityki narodowej nie tylko w stosunku do Niemiec, ale i w stosunku do Rosyi.

To są jednak dalsze widoki, kombinacye przyszłych stosunków, w które nie będziemy się zapuszczali, bo, stosownie do okoliczności i wypadków nieprzewidzianych i one zmienić się mogą. Polityka słowiańska jest i powinna być polityką realną, opartą na widocznej wspólności interesów uznanych, uświadomionych w opinii publicznej. I zadania jej mają kształty wyraźne, dokładnie oznaczone.

Na wiecu w Krakowie poseł czeski Pacak zaznaczył, że solidarność słowiańska w Austrii ma podstawę realną, praktyczną i na tej podstawie dla celów określonych wytwarzać się zaczęła. Dopiero świadomość wspólności dążeń i interesów doprowadzić może do świadomości uczuć. Istotnie, sympatyje, pozbawione takiej podstawy, zawsze są zawodne, jak świadczą bardzo świeże przykłady. Sentymentalizm, zachwycający się braterstwem słowiańskim w zetknięciu z rzeczywistością szybko się ulatnia i sympatyczni pobratymcy zmieniają się w »trochę bydłat«. Solidarność, na wspólności interesów narodowych oparta, obejść się może bez oświadczeń afektów wzajemnych, ale też i na takie nagłe przeobrażenie zdań i uczuć nie pozwoli. Świadomość wspólnych korzyści zrodzi następnie i utrwali stosunek przyjazny.

Przykład przyjaźni francusko - rosyjskiej jest bardzo w tym względzie pouczającym. Myśl sojuszu pomiędzy republiką i caratem powstała pod wpływem pobudek praktycznych. Była to transakcja jedynie dla korzyści obustron

nych zawarta, a jednak, pomimo zasadniczej różnicy formy rządu i kultury, zgoła odmiennego temperamentu narodowego i nie tylko odmiennych, ale nawet wrogich sobie tradycji politycznych obu państw — wywiązała się z niej przyjaźń, której objawy, często śmieszne i naiwne, świadczą wymownie o jej szczerości.

Nie jesteśmy zwolennikami sentymentalizmu politycznego, ale dlatego właśnie, że stoimy na gruncie realnym, uznajemy w stosunkach międzynarodowych wartość praktyczną uczuć przyjaznych. Jak każdy człowiek w życiu prywatnym, tak naród w życiu publicznym nie powinien lekceważyć przyjaźni, owszem powinien starać się o zaskarwienie sobie życzliwości innych. Niemcy, chociaż stworzyli potężne państwo, utyskują nieraz, że przyjaciół nie mają. My straciliśmy dawnych, a nowych nie pozyskaliśmy dotychczas. Narzucanie się z przyjaźnią ubliża godności narodowej, ale wzajemna życzliwość, wyradzająca się stopniowo ze stosunków bliższych, z wspólności dążeń i interesów, z solidarności koniecznej w chwilach niebezpieczeństw i walk — taka życzliwość zawsze jest pożądaną i cenną.

Taka polityka słowiańska trzeźwa, realna, wolna od mglistej frazeologii panslawistycznej, sprowadzona do właściwego zakresu jej zadań, ale pomimo swej praktyczności nie lękająca się ani śmiałych ruchów ani szerokich widnokręgów, taka polityka nie tylko nie sprzeciwia się »idei polskiej«, ale snu je dalej niejednokrotnie przerywany i znów nawiązywany wątek tradycji narodowej. Nie jest to dla nas polityka nowa, bo nie mówiąc już o zamierchłej tradycji Bolesławów, w dobie najwspanialszego rozwoju naszego życia narodowego w epoce jagiellońskiej solidarność słowiańska była nie tylko świadomie pojmowaną, ale i w zakresie działalności publicznej państwa i narodu urzeczywistnioną.

Ta myśl polityczna przyświeca wielkim zamiarom Witolda, wyprawom Korybula, bohaterskiemu porywowi Warneńczyka, dynastycznym planom Kazimierza, rozprawom sejmowym o »narodzie słowiańskim# za Zygmunta Augusta. Później, w dobie upadku rzadko już słabym migoce płomykiem, ale w zaraniu odrodzenia narodowego, w pierwszej ćwierci bieżącego wieku znowu się rozżarza. Nie jest to

w latach, poprzedzających wyładowanie energii narodowej, nasze powstanie i ruchy polityczne w r. 1831, 1848, 1863 sprawa solidarności słowiańskiej żywiej zaczynała zajmować społeczeństwo.

Ten tylko, kto »takie widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy«, czyja myśl nie może wybiedz za szranki liberalnego i postępowego szablonu i zaślepiona doktryną lub uprzedzeniem stronnictwem, uwzględnia te jedynie fakty, które są jej potrzebne, a innych widzieć i rozumieć nie chce; ten chyba tylko może twierdzić, że solidarność słowiańska była i jest równoznaczną z pojęciem reakcji politycznej i społecznej. Więc Mickiewicz, Lelewel, Jerzy Lubomirski, Libelt, Smolka, Lenartowicz, Zygmunt Milkowski i tylu innych wielkich mężów, którzy zasadę solidarności słowiańskiej głosili, byli świadomymi lub bezwiednymi reakeyonistami?

My sądzimy, że ci ludzie natchnieniem wieszczem lub bystrym rozumem dalej sięgali niż wielu dzisiejszych polityków praktycznych, którzy po za Galicyą nie widzą Polski, a poza sprawami bieżącymi, niewątpliwie bardzo ważnymi, stokroć jeszcze ważniejszych zasadniczych interesów i dążeń narodowych. Nie twierdzimy bynajmniej, że należycie je pojmują dzisiejsi inieyatorowie polityki słowiańskiej, że nie zwrócą jej z właściwej drogi na manowce, ale dlatego właśnie trzeba opinię publiczną o zadaniach i zakresie tej polityki bezstronnie informować, trzeba doniosłe jej znaczenie dla sprawy narodowej wykazywać a przedewszystkiem samemu dobrze zrozumieć. Chociażby nawet cały ten zwrot do polityki słowiańskiej był w pierwszych objawach swoich niesympatycznym i niezręcznym, nie można lekceważyć lub potępiać z tego powodu dążenia, które w dalszym rozwoju zapewniłoby narodowości naszej nie tylko poważne zdobycze w Austryi, ale również stanowisko naczelne w Słowiańszczy- znie zachodniej. Ku Polakom z tłumionym niepokojem zwracają się dziś słowiańskie ludy Austryi, rozumiejąc doskonale, jak ważne znaczenie mieć będzie zachowanie się nasze w tej sprawie. Nie bierzmy w rachubę uczucia, baczmy tylko na swój interes, ale baczmy rozumnie i pilnie, bo tego, co przez postępowanie niewłaściwe stracić możemy, nie powetują nam największe zyski doraźne.

Nie można prowadzić z powodzeniem polityki podwójnej: jednej odświętnej, podczas zjazdów i uroczystości narodowych proklamowanej, powołującej się na wielkie idee i wielkich ludzi — i drugiej codziennej, płasko utylitarnej, grzęznącej w szczegółach spraw bieżących, umiejącej patrzeć tylko przez okulary doktryny lub uprzedzenia stronniczego. Prawdziwy polityk — mówi Pitt — powinien w każdej okoliczności pamiętać, że »robi historye?, a urabia/ J?>- storyę swojego narodu można tylko w formy, które daje jego tradycya polityczna, które wytwarza myśl jego wielkich ludzi.

wPrzegląd Wszechpolski#, rok 1897, nr. 24, str. 547.